Nr. 47. Lwów dnia 23. Listopada 1884 roku. Rok. I.



PISMO TYGODNIOWE DLA LUDU

PRZEDPŁATA WYNOSI:

W Cesarstwie Austryackiem:		Za granicą:	
Rocznie . . .	3 złr. 50 ct.	Rocznie	8 mark.
Półrocznie . . .	1 „ 75 „	Półrocznie . . .	4 „
Kwartalnie . . .	— „ 90 „	Kwartalnie . . .	2 „

REDAKCYA i ADMINISTRACYA
we Lwowie
W GMACHU SEJMOWYM.
Rękopismów Redakcya niezwraca. — Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Upraszamy prenumeratorów zalegających z przedpłatą, aby ją jak najprędzej nadesłali, gdyż koniec roku się zbliża i rachunki koniecznie muszą być ukończone.

O przyzwyczajeniach.

III.

Mówiąc o pracy dzieci, niemamy zamiaru podawać rodzicom sposobów jakby korzystać mogli z sił i zdolności swych dzieci, często przechodzących miarę tych sił. Nam idzie tylko o wciągnięcie, czyli przyzwyczajenie dzieci do porządnego, regularnego zajęcia, aby ono stało się ich drugą naturą i żeby potem żadna robota im się nie przykrzyła, a wreszcie żeby wiedziały, iż praca jest konieczną dla człowieka jak jedzenie, picie, odzież i spoczynek.

Powiedzieliśmy już raz, że różne są natury ludzi, ale te różne natury przez przyzwyczajenie z młodości można nagiąć do pracy, która nawet nie będzie nikomu ciężką ani przykrą. A co przyzwyczajenie w robocie pewnej znaczy, to mamy dowód na różnych rodzajach pracy.

Hutnik robiący szkło w hucie, pośród strasznego upału cały dzień robi i gorąco mu nie dokucza, gdy przeciwnie człowiek do tego nieprzyzwyczajony pół godziny by tam niewytrzymał. Sam raz próbowałem młócić cepami zboże: przez kwandrans dotrzymywałem placu innym młockom, a potem opadły mię siły i coś kilka dni ręce, krzyże i kości tak bolały, że pióra w ręku utrzymać nie mogłem. Juźciż młócenie cepami nie jest wielką sztuką, ale trzeba do tego siły sobie wyrobić, czyli stopniowo przyzwyczaić się do tej roboty, która dla przyzwyczajonego nie jest wcale ciężką. Doświadczają tego i żniwiarze na początku każdego żniwa, że wszystko ich boli — a w parę dni potem żną w najlepsze śpiewając sobie dla ochoty.

Są ludzie, którzy mogą pracować całą noc i spać im się nie chce, a nieprzyzwyczajony już w parę godzin po zachodzie słońca tak się kiwa i z nóg leci, że mu rady dać nie można.

Otóż to jest dowód, co znaczy przyzwyczajenie w człowieku i jak rodzice powinni uważać, aby dzieci swe koniecznie wzwyczajać do jakiejbądź roboty. Czy myślicie, że dziecko albo i człowiek rozleniwiony kontent jest z tego, że nic nie robi? — Przeciwnie nudzi się ciągle, albo spi, z czego jeszcze bardziej bałwanieje; albo pije, albo przemyśliwa, jakby tu coś złego zrobić, coś zarobić nie robiąc; tymczasem gdyby był z małego wciągnięty do pracy, toby minutki próżno nie posiedział. Dla takiego człowieka, próżnowanie jest prawdziwą karą, i bywały przypadki, że taki zamknięty do więzienia i skazany na bezczynność, życie sobie z nudów odbierał.

Dobra tedy matka i ojciec zawsze na to baczyć powinni, aby dziecko skoro tylko nabędzie trochę siły, zawsze miało jakieś zajęcie. Nie trzeba długo przymuszać do roboty, nie trzeba mu dawać zajęcia nad siły, nie trzeba mu bronić zabawy, ale niech ono godzinę czy dwie w miarę jego wieku, zajmie się bodaj niepotrzebną robotą. A czy to roboty jakiej brakuje kiedy w gospodarskiej chacie? Skrzętna gospodyni dużą ulgę może mieć, jeżeli tylko potrafi użyć do po-

mocy dzieci. Obieranie kartofli, zamiatanie izby, mycie naczynia, darcie pierza, zbieranie chwastów i tyle innych potrzebnych w izbie i koło obejścia posług, nastręczają zajęcie dla dzieci. Tylko trzeba mieć cierpliwość i wytrwałość i koniecznie nastawać na to, aby dziecko, co mu kazano, zrobiło, a do tego zrobiło dobrze. Niejedna sama jest pracowita, ale nie ma cierpliwości, aby na swojem postawić. Zobaczywszy, że dziecko źle i niechętnie robi, buchnie za plecy, z izby wyrzuci, a sama woli zrobić. Otóż to jest źle; ukarać można jak trzeba, ale swoją drogą kazać zrobić zadaną robotę. Wszak i byczek, pierwszy raz zaprzęgnięty do jarzma, kręci się i bryka i ciągnąć nie chce, a czyż dlatego gospodarz da mu pokój?

Wszystkie dzieci nad podziw są mądre, jak idzie o uwolnienie się od pracy; zobaczywszy raz, że mu się udało z matką, potem naumyślnie źle robi, aby je odpędziła, a ono mogło sobie brykać swobodnie po wsi.

Najlepiej jest, gdy dzieciak ma wyznaczoną sobie stałą robotę w pewnym czasie i wie o tem, że musi ją koniecznie zrobić; przez parę dni będzie z nim bieda, ale już jak się wciągnie — pójdzie mu łatwo i będzie się starał jak najprędzej ją zrobić, żeby miał wolny czas do zabawy.

Kiedy już dziecko starsze i chodzi do szkoły, prócz nauki, tak samo powinno się zająć robotą, aby się do niej przyzwyczaić i wyrobić potrzebne siły do pracy na wsi. Nauka jest dobra i dużo człowiekowi dopomoże do pracy, ale sama chleba nie da. Syn czy też córka gospodarska na wielkich państwa nie pójdą i muszą przy roli pracować, niechże tedy oprócz nauki z książek, znają się na gospodarstwie i mają wyrobione z małego siły do takiej pracy. Dlatego źle robią ci rodzice, którzy jak dziecko chodzi do szkoły, to mu już żadnej roboty nie dają. I tak już w tych czasach słyszeć się dają narzekania, że dzisiejsza młodzież we wsi, która przez sześć lat chodziła do szkoły, a potem przez trzy lata służyła w wojsku, nie ma wytrzymałości do roboty. Może to i prawda, bo jak kto odwyknie od jakiej roboty, to i siły w sobie nie wyrobi, a w starszych latach już trudniej o to. Z tego powodu, kto wie, czy nie lepiej byłoby, żeby dzieci uczyły się w szkole tylko pół dnia, a przez drugie pół dnia wprawiały się do robót około roli.

W obec tego cośmy tu o pracy i przyzwyczajeniach powiedzieli, musimy zganić bardzo zły zwyczaj powszechnie u nas we wsi praktykowany, używania dzieci do pasienia bydła, koni, trzody, gęsi na pastwiskach publicznych. Pasanie to jest właśnie najpierwszą szkołą próżniactwa. Gdyby jeszcze taki wyrostek lub dziewczyna pasła większą trzodę od kilkunastu gospodarzy, no toby mieli dość zajęcia pilnować, aby w szkodę nie poszło. Ale w wielu wsiach taki jest zwyczaj, iż wspólnego pasterza nie ma, tylko dzieci z każdej chaty pędzą swój dobytek. Zbierają się tedy gromady takich pastuszków i cały dzień boży próżnują, biją się i wymyślają różne psoty, a bydło idzie, gdzie chce. Gdyby gospodarze wszyscy porachowali się dobrze, ile im szkody tacy pasterze niedorośli w polach, ogrodach i łąkach przynoszą, gdyby obliczyli, ileby te dzieci mogły zarobić w domu, czy za najem przez ten czas marnowany na pasieniu, toby się przekonali, że skóra za wyprawę nie stanie, bo i bydło jest źle napasione, a dzieci, pozostawione bez dozoru same, rozleniwiają się i potem nie łatwo przywykną do porządnej roboty. Czyż nie lepiej przyjąć wspólnego pasterza i dać mu pomoc jak trzeba, aniżeli skazywać dzieci własne na różne zepsucie i rozpróżniaczenie!

Na dziś niechaj tego będzie dosyć, a w przyszłym Nr. powiemy czego to więcej potrzeba jeszcze, aby z dziatwy wiejskiej wyrobili się uczciwi i pracowici gospodarze.

Walek Oszczerca

Nieprzyjaciół zyskać jest łatwo, a czemże ci nieprzyjaciele mogą się mścić na nas, jeżeli nie językiem? Porwać się do noża niebezpiecznie, bo za to kryminał, a czasem i szubienica, ale zabić honor i dobre imię bliźniego oszczerstwem, potwarzą, to się często udaje, bo nie chce się spotwarzanemu włóczyć po sądach, dla otrzymania lekkiej kary na takiego bajczarza, więc też i przestępstwa takie coraz się mnożą.

A jednak i potwarców karano dawniej surowo. Nawet pogańskie ludy nie znosiły tej zbrodni pośród siebie. Oto np. Saraceni potwarcom za ten grzech dowiedziony, głowę i brzuch ostrym mieczem na dwie połowy płatali. U nas w Polsce znowu była lżejsza kara, ale bardzo upokarzająca dla potwarcy, bo musiał w obec sądu i świadków wleźć pod ławę, i ztamtąd jak pies swoją potwarz odszczekać.

Jak łatwo narazić się na cudzą zemstę i potwarz, niechże służy następujący przykład.

Służył u pewnego gospodarza Izydora parobek, wielki niecnota, Walek. Robić mu się wcale nie chciało, spałby do południa; w jedzeniu wybredny zawsze wszystkiemu przyganiał, a już hardy był do nieznieśienia. Każdy mu powierzony sprzęt gospodarski zmarnował; dziś popsuł pług, wczoraj zgubił szpadel, kiedyindziéj radło, sierp, cepy zrujnował. Aż nareszcie tak bardzo broił, iż zląkł się za przestępstwo kary i uciekł.

Gospodarz rad, że się pozbył nicponia, nie poszukiwał go wcale, i jak mógł, do końca roku obywał się bez parobka.

Ale parobas i zdala nie przestał być wrogiem swego gospodarza. Najpierw przed rodzicami tłumaczy się ze swej ucieczki, łżąc na gospodarza niesłychane rzeczy. Lecz co najgorsza, począł odmawiać wszystkich parobków z okolicy, aby się na jego miejsce nie godzili.

Do jednego więc, wielkiego żarłoka Maćka wyrzecze:

— Głodem ci Izydor człowieka morzy. Czasem raz tylko na dzień ciepłą tam posilisz się strawą. A choć co i ugotują, to nawet nie osolą, okrasy zaś nawet na pokazkę nie zobaczysz!

Wierutnie Walek scyganił. Życie u Izydora było wyśmienite, lepsze niżeli u innych gospodarzy.

Maciek uwierzył Walkowi, uląkł się głodu, gdzieindziej poszukał służby, a o służbie u Izydora ani nawet słuchać nie chciał.

Drugi chłopak z okolicy, Antek wziął już nawet zadatek od Izydora, ale ciekawy, jak mu będzie na nowej służbie, pobiegł do Walka o objaśnienie.

SPRAWY KRAJOWE.

Propinacya. Komisya do wykupu prawa propinacyjnego, skończywszy już oszacowanie prawa propinacyj w całym kraju, ogłasza, że od 1 Stycznia 1885 r. zacznie się liczyć ten czas, od którego po upływie lat 26 będzie zniesione prawo propinacyi w Galicyi. Podług uchwały sejmowej, fundusz na spłatę właścicieli prawa propinacyjnego zbiera się z opłat szynkarzy i dziś już wynosi przeszło 2 miliony złr. Licząc podług dzisiejszych dochodów z tych opłat, powinien się za lat 26 zebrać kapitał około 15 milionów złr. a zatem, że dla każdego właściciela propinacyi wypadnie w tym czasie wynagrodzenie wynoszące sześć razy wzięty dzisiejszy dochód z propinacyi.

Dzierżawa gruntów dworskich przez włościan zaczyna się rozpowszechniać w zachodniej części naszego kraju. Jeden z obywateli ziemskich z pod Krakowa tak o tem pisze: „Słusznie, że mię zapytujecie, jaką mam korzyść z wydzierżawiania włościanom na parcele gruntów mojej wioski.

Korzyść mam wielką — bo dochód mój się zwiększył i dobrobyt tutejszych gospodarzy znacznie się poprawił — zatem to dowodzi, że nie tylko ja, ale i oni są zadowoleni.

Dlatego też powiedziałem, że słusznie pytacie się mnie o zdanie w tym względzie. Przykład mój wszędzie powinien być naśladowanym i nie wątpię, że tak jak u nas się dzieje — z czasem — z lepszem poznaniem swego interesu, nasi włościanie wszędzie wezmą się do takich dzierżaw w kraju. Szczególnie tam, gdzie lud jest moralny a tem samym bogatszy i oświeceńszy — powinny takie dzierżawy powstawać. Już sam instynkt naszego ludu wskazuje mu, że tym tylko sposobem najskuteczniej może polepszyć swój byt materyalny i uchronić się od plagi, jaka grozi naszym wioskom od zbytniego a nawet w niektórych miejscach już dziś prawie dalej, niemożebnego rozdrabiania swoich gruntów.

Kontrakty notaryalne daję 12-letnie. Kaucyą składają mi równą rocznemu czynszowi i od niej procent każdego półrocza im się strąca — gdyż i czynsz dzierżawny płacą także półrocznie. W pierwszym tylko roku dopłacili stosownie do obsianego pola za zasiew, czy było żyto, pszenica, czy jarzyna — a to dlatego, że po skończeniu dzierżawy oddają pole bez zasiewu.“

Nowy ten sposób dzierżawy gruntów folwarcznych przez włościan możemy najusilniej zalecić, ma się rozumieć na dłuższy czas i z zastrzeżeniem przez dwór, aby włościanie gospodarowali na nich uczciwie i ziemi nie wyjaławiali. Tym sposobem wiele dworów mając za wielkie obszary, których należycie uprawiać nie mogą, znajdą tu stały i pewny dochód, a włościanie znowu mający zbywającego robotnika, w uczciwy sposób na miejscu lub blisko siebie, znajdą korzystne zajęcie i dobry procent od włożonych na dzierżawę pieniędzy.

Wydział Rady powiatowej krakowskiej rozpisał odezwę do Zwierzchności gminnych i p. p. Przełożonych obszarów dworskich w powiecie krakowskim, w której wzywa, aby właściciele domów przestrzegali przepisów o policyi ogniowej, mianowicie przepisów tyczących się czyszczenia kominów. Wedle ustawy przemysłowej powinna każda gmina lub właściciel domu powierzyć czyszczenie kominów koncesyonowanym t. j. uprawnionym do tego kominiarzom, a nie osobom, które do czynności kominiarskich żadnego nie mają uzdolnienia i uprawnienia. Zwierzchność gminna zaś nad dokładnem zastosowaniem się każdego do postanowień ustawy ogniowej czuwać powinna. W porze zimowej czyszczenie kominów co sześć tygodni, w lecie zaś co trzy miesiące przestrzeganem być winno. Zwierzchności gminne mają także uważać naj to, aby koncesyonowani kominiarze fachowi, z którymi gminy umowę zawierają, jak najściślej obowiązki swe spełniali i nie wymagali zbyt wysokich opłat od czyszczenia kominów. Umowa z kominiarzami ma być piśmiennie zawartą i najdalej do dnia 25 listopada r. b. ma być Wydział powiatowy pisemnie zawiadomiony, z którym kominiarzem koncesyonowanym, gdzie zamieszkałym stale i za jakiem wynagrodzeniem od czyszczenia kominów ugoda zawartą została.

SPRAWY GOSPODARSKIE.

Kiedy zaprzestać dojenia krów przed ocieleniem?

Jest to bardzo ważna rzecz wiedzieć, kiedy jest właściwa pora zaprzestania dojenia krów cielnych, aby

---

— Bój się Boga Jantek! chleba kawałka nie zobaczysz. Ja tylem tylko chleba skosztował, ilem kupił sobie w karczmie za swoje pieniądze!

I to było kłamstwo, jeden się bowiem nie kończył, gdy już drugi Izydorowa do pieca wsadzała.

Ale co to jest pomyśleć tylko parobkowi, że jeść nie będzie, to tak, jakby go na głodną śmierć skazywano!, więc też Antek co prędzej odniósł zadatek i służby u Izydora przyjąć nie chciał.

Do innego znowu wielkiego śpiocha wyrzekł Walek:

Daj pokój Janku! Izydor ani ci jednej nocy pospać nie da na werku, jeno po cudzych koniczynach i łąkach nocami wypędzać szkapy przymusza!

Izydorzysko sumienne i sprawiedliwe ani przypuszczało, że wisus parobek w taką go czarną odzieje koszulę. I ten śpioch więc do niego się nie zgodził.

Jeszcze do innego Walek nakłamał, że Izydor za każdem słowem klnie piorunami, cholerami, których poczciwiec nigdy nie wymawiał.

Innemu znowu, że Izydor wytrąca za każdą rzecz tak, iż w końcu roku nic mu z myta nie zostanie. Izydor najczęściej do zasług dodawał jeszcze jaką nagrodę. Do innych znowu prawił, że Izydorka do złych go rzeczy namawiała, i dlatego uciekł. Tymczasem Izydorowa była chodzącą cnotą.

Pohańbił więc Walek i gospodarza i gospodynię i tak ich oplugawił swojemi cygaństwy, że biedny Izydor służebnego żadnego dostać w okolicy już nie mógł, i aż pojechał daleko za dziesiątą granicę, skąd dopiero sprowadził sobie parobka.

Ale cóż! Walkowi niedługo wypadła żeniaczka. Przed ślubem do spowiedzi iść trzeba. Sumienie go ruszyło i na spowiedzi (jak należy) wszystkie swe łgarstwa na Izydora opowiedział. Aż tu mu ksiądz spowiednik nie chce dać rozgrzeszenia, ale pierw każe iść do każdego z tych wszystkich, przed którymi byłego swego gospodarza spotwarzał i przyznać się do swej złości, i odwołać swoje oszczerstwa.

Co tu robić?... Gdyby nie żeniaczka i to dobra żeniaczka, bo i dziewuchę swarną miał dostać, i iść na gotową gospodarkę — to byłby uciekł gdzie daleko, i nie spełnił księżego na spowiedzi polecenia. Taki mu wstyd było do tylu kłamstwa się przyznać, żeby i swą duszę nieledwie zgodził się oddać na wieczne potępienie!... Ale tu gospodarka! Ha! próbuje... idzie do pierwszego Maćka, a międląc czapkę w garści i jąkając się nie śmiało mówi:

— Słuchaj jeno Maciuś! u Izydora nie tak jest źle, jako ci mówiłem! Tam jest co jeść... jeno cię chciałem odmówić od służby u niego.

*

gospodarz nie poniósł straty na ilości mleka, lub też znowu na mającem narodzić się cielęciu. Zastanowimy się przeto kolejno nad temi dwoma okolicznościami, tak wielce ważnemi w gospodarstwie.

Ktòż z nas nie wie, że im krowy przed ocieleniem dłużej się doją, tem też i korzyść z nich większa. Co więcej jednak, że krowa zawczas zapuszczona, czyli gdy ją się zawcześnie zaprzestanie doić, nawyka do tego, iż potem przed każdem ocieleniem także zbyt wcześnie przestaje wydawać mleko. Szczególniej się to tyczy krowy po raz pierwszy ocielonej, którą trzeba się starać zawsze dobrze wydajać i ile można jak najdłużej, gdyż to wpływa na większe wyrobienie się w niej mleczności. Kiedy bowiem przestaniemy krowę doić po pierwszem ocieleniu, jest to już rzeczą dowiedzioną, iż później przed następnemi ocieleniami zawsze o tej samej porze przestanie wydawać mleko. Stąd też jest to bardzo błędne niektórych gospodyń mniemanie, żeby krowy pierwszy raz ocielone wczas zapuszczać niby dlatego, że to wpływa na ich wzmocnienie i wydanie piękniejszych cieląt.

Z licznych jednak doświadczeń przekonano się, że krowę wtedy nietyle wzmacnia zaprzestanie dojenia, co udzielanie jej dobrej paszy, pożywnej, a przytem w dostatecznej ilości, gdyż tu głodzenie, albo też dawanie lichej paszy jest zupełnie niewłaściwem i znaczną stratę przynosi.

Potrzeba zaś pamiętać: że krowa cielna nietylko potrzebuje paszy dla utrzymania swego życia i wydania jeszcze mleka, ale także i dla wytworzenia w sobie cielęcia. Z tego też powodu należy ją żywić dobrze, aby mogła należycie odpowiedzieć tym trzem celom swego istnienia i jeżeli się o tem pamięta, można ją jak najdłużej doić, a nawet potrzeba i wtedy to robić, choćby tylko krowa niewielką ilość mleka wydawała. W ten sposób także potrafimy usunąć wadę szkodliwą dla korzyści gospodarza, jeżeli krowa zbyt wcześnie zaprzestaje dawać mleko. Aby zaś młode krowy po pierwszem ocieleniu miały więcej czasu do wyrośnięcia i wzmocnienia, to daleko lepiej będzie nie dopuścić je zbyt prędko do powtórnej cielności.

Zatem zaprzestanie dojenia, przy dobrem żywieniu krowy, może bez żadnej szkody dla narodzić się mającego cielęcia nastąpić dopiero na dwa lub trzy tygodnie przed ocieleniem, a dłuższe nad miesiąc jest bezużytecznem i niekorzystnem ze względu na produkcyą nabiału.

Niedobrze jest nagle i tak od razu, zwłaszcza przy dobrem żywieniu, zaprzestawać dojenia krow, ponieważ to mogłoby je niekiedy na choroby narazić. Skoro więc już czas ocielenia się zbliża i krowa coraz to mniej wydaje mleka, to jeżeli była trzy razy dziennie dojona, potrzeba ją doić naprzód dwa razy tylko dziennie, a następnie raz jeden na dzień, co się nakoniec zupełnie zaniecha.

Dopóki jednak doi się krowa, to za każdym razem musi być zupełnie aż do ostatka wydojona, gdyż to wpływa na przyszłą mleczność, a oraz zapobiega niebezpiecznym chorobom wymienia.

Tak samo jak nienależy dopuszczać nagłego zaprzestania dojenia krów mlecznych, tak też nigdy nie trzeba robić zmniejszania ilości paszy, czyli głodzenia, dla zniewolenia krowy przez to do zaprzestania wydawania mleka, ponieważ to bardzo szkodliwie na wzrost cielęcia wpływa.

Wystawa krajowa
ogrodnictwa, pszczelnictwa i przemysłu domowego
w Tarnopolu.

(Dokończenie.)

P. Michał Jurkiewicz z Kołomyi: wyroby garncarskie.

P. Jan Jużweńko stolarz z Lisowców: stolik mozajkowy.

P. Aleksander Koniewicz z Tarnopola: piękne sprzęty domowe plecione.

— A ty cyganie jakiś! przez ciebie dobre miejsce straciłem. Teraźniejszy parobek nachwalić się nie może dobroci, jaką ma na tej służbie.

I dalejże nazwiska dawać różne Walkowi.

Walek aż się spocił ze strachu, nie czeka guza, tylko zmyka rad, że już jedno odbył, i drżący idzie do drugiego.

— Nie gniewaj się Jantek, żem cię ocyganił o Izydorze. Jeśli chcesz, to idź do służby do niego, bo tam jest chleba podostatkiem!...

— A juści! tera ci pójdę do Izydora gdy już ma drugiego! Tylko cię tu na odlew poczęstować, kiejś taki łgarz!

Walek nie czekał spełnienia pogróżki, pobiegł do innych, w jednem miejscu i szturchańca oberwał, aż gdy wszystkie potwarze swoje odwołał, jęknął:

— Póki życia, nie powiem nic na nikogo!

Takie musi być odwołanie zawsze, jeśli potwarca chce mieć odpuszczone grzechy, szczerą odbyć spowiedź i nie stracić zbawienia swego!...

W tem więc miejscu notujemy dla potwarców najsumnienniejsze ich obowiązki:

1. Nim pójdą do spowiedzi, powinnością ich jest iść pierwej do osób, do których się fałsze mówiło o bliźnich, i otwarcie, przyznawszy się do kłamstwa i oszczerstwa, powrócić dobre imię spotwarzonym.

2. Odwołanie to winno być dokonane przed tylu osobami, do ilu doszły potwarcze zdania o bliźnich, aby nikt spotwarzonego nie szarpał.

3. Potwarca nadto obowiązany nagrodzić krzywdy, jakie wyrządził spotwarzonej przez siebie osobie potwarzą swoją. Jeżeli przez jego kłamstwa poniósł skrzywdzony albo szkodę na mieniu, albo uszczerbek w zarobku, to wszystkie te straty spowodowane potwarzą powrócić mu winien.

4. Samo wyznanie na spowiedzi potwarzy, bez jej odwołania, nie zasługuje przebaczenia i miłosierdzia Boskiego a potwarca bez tego wynagrodzenia pozyskać nawet rozgrzeszenia nie może. Oszukać w prawdzie kapłana możeby mu się udało — ale nigdy Pana Boga.

Jako o kradzeży się mówi:

„Dopóty grzech nie będzie odpuszczony; dopóki wziątek nie będzie powrócony“.

Tak samo i o potwarzy mówić się musi:

„Dopóty grzech nie będzie odpuszczony, dopóki potwarz nie odwołana“. *Zorza.*

P. Antoni Kuliński szewc z Tarnopola: obuwie damskie i męzkie.

Hr. Szczęsny Koziebrodzki: kilimki, werety, naczynia drewniane, wyrobu włościan.

P. Walerjan Kryciński profesor z Kołomyi: rysunki na naczyniach glinianych.

P. Józef Kaszteli z Okna: dywaniki.

Hr. Marya Koziebrodzka z Chlebowa: hafty kobiece, wyroby tkackie, rysunki na wypalanych naczyniach, kilimki — razem 112 sztuk wystawiono.

P. Juljan Kopczyński z Nowików: ozdobne pończochy wyrobu włościan.

Hr. Olga Koziebrodzka z Chlebowa; hafty na suknie, malowidło na porcelanie.

P. Gustaw Lepszy nauczyciel koszykarstwa z Nowego Sącza: piękne wyroby koszykarskie.

P. Józef Lipski z Zarudzia: karnisze, firanki, chodniki.

P. Michał Lisikiewicz malarz i rzeźbiarz z Wolicy: 50 sztuk lasek rzeźbionych i inne wyroby rzeźbiarskie.

P. Jan Maryńczak garncarz z Kołomyi: naczynia gliniane.

P. Katarzyna Niewiadomska z Klebanówki: wyroby płócienne, koce i kilimki.

P. Julian Nowakowski kierownik szkoły w Potoku złotym: modele narzędzi rolniczych, roboty z drzewa wycinane piłeczką.

P. Jędrzej Nogas z Wertełki: wyroby garncarskie.

Dr. Olpiński z Trembowli: wyroby z piaskowca Trembowelskiego i roboty kobiece.

P. Mikołaj Osadczuk ze Staromiejszczyzny: kilimki, krajki, pasy.

Ochronka sierót z Tarnopola: wyroby koronkarskie.

P. Jan Osadczuk wójt ze Staromiejszczyzny: kurtka i pojas.

P. Jan Patkowski garncarz z Kołomyi: naczynia.

P. Stanisław Polański: flaszka z Męką Pańską.

P. Jakób Prykarski garncarz z Toustego: miseczki, miski, półmiski, wazonki, dzbanki, menażki i t. d. sto sztuk razem.

P. Onufry Pietrowicz z Brzeżan: wyroby garncarskie.

P. Adolf Podwysocki: wyroby z kartonu.

P. Franciszek Rasiński snycerz wyrobów z soli z Bochni: różne przedmioty wyrobione z krzyształowej soli.

P. Antoni Rybaczek kierownik szkoły z Mikuliniec: wyroby ręczne uczniów z drzewa, modele, ramki, różne sprzęty.

P. Karol Słowicki z Kołomyi: różne a bardzo piękne miski, dzbany, garnuszki, bakłaki, gliniane ornamenta itd.

P. Antoni Słowicki z Kołomyi: naczynia.

P, Michał Smereczuk z Kniaźdworu: meble z leszczyny.

P. Bronisława Sawicz z Okna: wyroby kobiece.

Spółka rolnicza w Tarnopolu: kłódki wyrobu krajowego ze Świątnik, i płótna krajowe z Błażowej.

P. Włodzimierz Stadniczeńko z Kołomyi: naczynia.

P. Majer Schapira rzeźbiarz z Brzeżan: rozmaite piękne wyroby snycerskie z drzewa.

Ks. Józef Szechowicz proboszcz z Klukowa: szachy własnego wyrobu.

P. Karolina Szczepanowska z Czernichowiec: przędza i wyroby szydełkowe.

P. Hapka Sywa z Klebanówki: hafty ruskie.

P. Grzegorz Szawłowski: wyroby bednarskie.

Panie Henryka i Julja Weisstein z Tarnopola: hafty na kanwie i na płótnie, odznaczające się oryginalną robotą a bardzo piękną.

P. Antoni Wiech sukiennik z Rokszawy: sukna i koce.

P. Wyryszczyński z Tarnopola: obuwie mężkie i damskie.

P. Antoni Zieliński z Sosnowa: haftowane serwety i obrus.

P. Ignacy Zawaliński: wyroby garncarskie.

P. Jaworek ze Złoczowa: pług dla włościan.

P. Józef Łysokór z Klebanówki: pług włościański.

P. Leon Misiak nauczyciel z Klebanówki: ręczne żarna.

Zygmunt Gawarecki.

ZE ŚWIATA.

W Wiedniu zabierają się do otwarcia w dniu 4 grudnia posiedzeń Rady państwa, albowiem Delegacye wspólne już swoje czynności ukończyły w Peszcie. Naturalnie, że do Świąt Bożego Narodzenia to jest przez kilkanaście dni, nie wiele da się uradzić, dlatego też i budżet dochodów i wydatków na r. 1885 przyjdzie pod obrady po Nowym Roku. Tym czasem zaś musi Rada państwa dać upoważnienie Ministrowi skarbu, aby przez pierwszy kwartał r. 1885 rządził się podług tegorocznego budżetu. —

Z powodu uchwalonych wydatków w delegacyach wspólnych na fortyfikacye Przemysla i Krakowa i to w sumie 2,200.000 złr., gazety rossyjskie jakoś nie bardzo wierzą w przyjaźń Austryi z Rossyą, bo jużciż te fortece są tylko na obronę przeciw Rossyi jako na granicy ich stojące.

Arcybiskup wiedeński został na ostatnim konsystorzu w Rzymie zamianowany kardynałem i jak donoszą z Wiednia, ma mu sam cesarz podać przy stósownej ceremonii kapelusz kardynalski.

W Niemczech, a mianowicie w Berlinie, odbywają się teraz pod prezydencyą księcia Bismarka narady w sprawie afrykańskiej. Idzie o to, ażeby ustanowić prawo, podług którego wolnoby było zajmować się handlem w tych odległych krajach każdemu państwu. Zdaje się, że obrady pójdą zgodnie, bo nie będzie mowy o tem, czy prawnie czy nieprawnie zagarnęło tam które państwo jakie obszary, a brał je kto chciał.

W księstwie Brunszwickiem również znaleziono księcia następcę po zmarłym niedawno ks. Wilhelmie. Rada regencyjna uchwaliła nieuznać praw sukcesyjnych ks. Cumberlanda, ale powołać na tron wnuka cesarza niemieckiego i sprawa skończona.

We Francyi, a mianowicie w Paryżu, cholera sfolgowała, umiera teraz dziennie do 30 ludzi, co na tak wielkie miasto jak Paryż mające przeszło 2 miliony ludności jest bagatelką. Z Chinami także nie ma końca, to wysyłają posiłki wojskowe, to się niby godzą, a Chińczycy podobno gromadzą wielkie wojska.

W Anglii jeszcze większa niepewność, co się stało z generałem Gordonem, który się zamknął w forteczce Chartum i opiera się wojskom fałszywego proroka Mahdiego. Jedni piszą, że ów Gordon z powodu buntu żołnierzy wyszedł z fortecy i na drodze został zabity z całą drużyną, która przy nim pozostała; rząd angielski zaprzecza temu, i powiadają że Gordon siedzi i trzyma się w tej forteczce, czekając na pomoc, którą mu Anglicy wysyłają. Tymczasem z innej strony znów piszą, że forteca Chartrum poddała się wojskom Mahdiego i że on i całe jego wojsko zostaje w niewoli. — Słowem nic pewnego.

W Rossyi jest teraz pobór do wojska. Z samego królestwa Polskiego wezmą coś 24000 ludzi, a z tego tylko 1200 zostanie się w kraju, resztę rozpędzają po całej Rossyi do różnych pułków o tysiące mil tak, że z takich miejsc na piechotę żeby wrócić do domu, to trzebaby iść przynajmniej półtora roku. Ładna to służba i to na sześć lat...

Nowiny z kraju.

W Krakowie w miejsce ustępującego dra Weigla, obrany został prezydentem adwokat dr. Feliks Szlachtowski. Jeszcze na wiosnę kilku młodych ludzi, uwiedzionych przez niesumiennych agentów, chciało zrobić zamach na życie urzędników policyi krakowskiej, wysławszy z grona swego niejakiego Małankiewicza lat 18 liczącego, który podrzucił bombę napełnioną prochem pod gmach policyjny. Jak wiadomo skończył się ten smieszny zamach na zbiciu kilku szyb, choć sam wykouawca utracił skutkiem tego wzrok. Winnych ujęto i stawiono przed sąd. W tych dniach zapadł wyrok w téj sprawie. Małankiewicz zasądzony na lat 5, Piechowskiego Romana skazano na lat dziewięć i wydalenie z granic państwa austryackiego, ponieważ nie jest tutejszym poddanym; Świerczewskiego na lat 3, a studenta Pająka na rok jeden. Królikowski, Dąbrowski i Grudziński zostali od zarzuconéj im współwiny uwolnieni.

W Sosnowie w powiecie Podhajeckim utworzono od 12go listopada nowy posterunek żandarmeryi, składający się z jednego sierżanta i trzech żandarmów.

W Złoczowie odbyła się staraniem tamtejszego oddziału gospodarczego w dniach od 1go do 12go b. m. nauka kucia koni, której udzielał profesor p. Paweł Kretowicz.

Z 55 uczni wykazało się przy publicznym popisie, iż niemal wszyscy całą tę naukę nie tylko dobrze zrozumieli, lecz sobie i na przyszłość wszelkie wskazówki p. Kretowicza przyswoili.

W imieniu uczni dziękują p.p. Wacław Jaworek, Antoni Bauer i Teodor Dubas panu Antoniemu Wasilewskiemu prezesowi złoczowskiego oddziału gospodarskiego, za szczęśliwą myśl i chętne zajęcie się urządzeniem takiego wykładu, p. profesorowi Kretowiczowi za udzielenie téj nauki, z któréj cały powiat złoczowski wielkie korzyści odniesie; w końcu dziękują całemu Towarzystwu gospodarskiemu, którego kosztem wykłady te urządzone zostały, składając „Bóg zapłać“.

Z Dębicy do Nadbrzezia ma być już stanowczo przeprowadzoną kolej żelazna. Budowa jéj rozpocznie się z wiosną przyszłego roku, o czém namiestnictwo starostwo mieleckie już zawiadomiło.

W Krzyżu w pow. Tarnowskim przedsięwzięli na mocy uchwały Wydziału Towarzystwa oświaty ludowéj pp. Ryszard Zawadzki i ks. Kopyciński lustracyą tamtejszéj czytelni. Czytających było 39, którzy przeczytali 200 książek. Czytelnia utrzymuje pisma: Niedzielę, Wieniec, Pszczółkę, Nowiny i Chatę. Miejscowy nauczyciel zaś p. Józef Lesiak zajmuje się z całem ciepłem serca czytaniem książek i objaśnieniem tychże zgromadzonym w szkole w dnie świąteczne. Do licznie zgromadzonych włościan przemówił ks. Kopyciński, wykazując konieczność jednoczenia się i oświecania, ważność kółek rolniczych, a następnie zachęcił do złożenia we wsi sklepiku, w którymby zaspakajać mogli najniezbędniejsze potrzeby, i którvby pośredniczył w sprzedawaniu tych artykułów, jakie mają pojedyńczo wynosić do miasta ze stratą znaczną czasu i pieniędzy.

W Klikowie zwiedzili obaj ci panowie w towarzystwie p. Władysława Kaczkowskiego, ks. Łętowskiego i licznie zebranych włościan kółko rolnicze. Biblioteka składa się z 87 książek i pism: Niedziela, Wieniec, Pszczółka, Chata, Nowiny i Tygodnik rolniczy. Czytających było 106. W niedziele i święta odbywają się zebrania, na których czyta p. W. Kaczkowski i miejscowy nauczyciel p. Woelfle.

Tamże założył miejscowy sekretarz rady gminnéj sklepik własnymi funduszami, w czém go zasilił ks. Kopyciński, dając mu z zebranych w Tarnowie składek na cel kółek rolniczych 17 złr. Sprzedaje on tam artykuły zywności i inne rzeczy znacznie taniej, aniżeli w Tarnowie. Chociaż z drugiéj strony dziwić się należy, iż niektórzy mniéj oświeceni włościanie roznoszą bajki przez Żydów puszczane, iż gmina musi mu zbudować sklep, iż kółko rolnicze zaprzeda wieś, iż to są podrywki na ich zgubę i t. d.

Pominąwszy to, wieś ta niedawno jeszcze w powiecie do najzacofańszych i najlichszych zaliczana, przedstawia dzisiaj nader miły widok. Dziatwa regularnie do szkoły uczęszcza, starsi w dnie niedzielne zbierają się na odczyty i pogadanki. Pijaństwo i próżniactwo szybko upada, dobra wola, zgoda, jedność szerzy się. Da Bóg, iż wkrótce już Klikowa wyrówna Wierzchosławicom.

W Rącinej w krakowskiem umarł nauczyciel tamtejszy Jan Nepomucen Stanisław z Kałuszyna Kałuski. W r. 1846 oddany został do wojska, gdzie dosłużył się rangi porucznika. W r. 1849 został zaszczycony medalem srebrnym pierwszéj klasy i medalem papieskim. Był następnie nauczycielem języka włoskiego w szkole oficerskiej. W r. 1860 opuścił służbę wojskową i osiadł w Krakowie jako nauczyciel domowy u państwa Koziebrodzkich. W r. 1863 głos Ojczyzny wezwał go na plac walki, gdzie objąwszy dowództwo nad oddziałem konnicy polskiéj liczne z nieprzyjacielem staczał boje. Wreszcie dostał się do niewoli, a mnogie blizny okrywające jego ciało świadczyły o doli, jaką tamże wycierpieć musiał. Wydostawszy się z więzienia, wrócił w okolice Krakowa i pozyskawszy sobie miłość i zaufanie ludu, poświęcił się dla niego i złożywszy potrzebne egzamina, został nauczycielem ludowym. Na tém stanowisku zyskał sobie miłość dziatwy szkolnéj, cześć ludu i szacunek kolegów, duchowieństwa i obywatelstwa. Skutkiem przeciążającej pracy zapadł na zdrowiu, lecz obowiązków podjętych porzucać nie chciał. Zmarł z piórem w ręku przy biurku przewodniczącego Rady szkolnéj miejscowéj, pozostawiając sześć nieopatrzonych sierot. Cześć jego pamięci!!

Wykłady o gospodarstwie. Za staraniem towarzystwa gospodarskiego miał p. Sikora nauczyciel z Olejowa w szkole w Krasnem wykład dla ludu o gospodarstwie wiejskiem. Mówił o znaczeniu nawozu dla gospodarstwa, o sposobach powiększania go i użycia, a potem o uprawie łąk. P. Sikora wykazał, że miliony tracimy przez to, że nie umiemy nawozu użyć.

Wykład w języku ruskim był bardzo jasny i pojętny. Sala szkolna była szczelnie napełniona słuchaczami, a ludzie i z okolic przybyli. — Potem przemówił p. Schnell również po rusku — wykazał, jaki to pożytek można mieć z takich wykładów i dla zachęty porozdawał książeczki o rolnictwie.

Na wykładzie byli również ks. Baczyński proboszcz i p. W. Gnoiński poseł na sejm krajowy, który p. prelegenta serdecznie u siebie ugościł, za co należy mu się serdeczne podziękowanie i nauczycielom okolicznym.

Z odwiedzin Kółek rolniczych przez delegata wysłanego przez Zarząd główny Towarzystwa Kółek ze Lwowa.

Delegat pan Zygmunt Gawarecki, będąc wysłany na początku października rb. przez Zarząd główny Towarzystwa kółek ze Lwowa dla zwiedzenia tychże rolniczych kółek w powiatach: Jarosławskim i Łańcuckim, złożył po powrocie swoim z tej podróży sprawozdanie, z którego tu podajemy niektóre szczegóły dla wiadomości:

Odwiedziny swe p. delegat rozpoczął od kółek w Wiązownicy i Szówsku pod Jarosławiem, wsi należących do dóbr Pełkińskich, a będących własnością księcia Jerzego Czartoryskiego.

W Wiązownicy odbyło sie zaraz posiedzenie kółka, na którem się zebrało tak członków jak i nie należących do Stowarzyszenia, do 70 osób.

Po powitaniu zgromadzonych p. delegat powiedział o celu przybycia swego, a mianowicie, że przybył aby poznać działalność kółka i zdać sprawę o tem zarządowi głównemu, aby tenże wiedział z jaką radą i pomocą mógłby przyjść kółku. Potem zabierali głos w różnych przedmiotach członkowie i przeszło trzy godziny spędzili zebrani na tem posiedzeniu równie przyjemnem jak i pouczającem.

Przewodniczący kółka włościanin Marcin Kruk wspomniał między innemi, jak to dawniej bywało w Wiązownicy, kiedy on był jeszcze dzieckiem, a jak jest teraz. — „Dawniej powiadał on, nikt tu o nas nie dbał wcale, bieda też była wielka, a gospodarze to sobie jakby za chlubę poczytywali przebranie aż do tego stopnia miarki w kieliszku, że już często dojść do domu o własnych siłach z karczmy nie mogąc, po rowach nieraz nocowali. Od tego czasu jednak wiele się rzeczy zmieniło i dziś nic podobnego u nas w Wiązownicy już się nie trafia. Jeżeli zaś kiedy, choć to bardzo rzadko, zdarzy się komu tutaj trochę zaprószyć sobie głowę, to umyka zaraz do domu, aby się skryć przed oczami ludzi, gdyż już nie ma pomiędzy nami w Wiązownicy takiego, co by sobie robił chlubę z podobnie brzydkiej rzeczy, wszyscy się bowiem wstydzimy tego i unikamy“.

„Położenie ludności wiązownickiej pod każdym względem się poprawiło od czasu jak księstwo u nas stale zamieszkali, mówił dalej Marcin Kruk, przy czem opowiadał, jakie to starania przedsiębrali księstwo, co i dotąd jeszcze nie ustało, aby podnieść w dobrach swoich dobrobyt, moralność i rozwinięcie umysłowe włościan. Przytaczał on ze swego życia ciekawy szczegół: „że kiedy był już młodzieńcem liczącym około 20 lat, książę swoim kosztem posłał go na Szląsk, aby się nauczył tam lepszego gatunku tkactwa, jak się u nas po wsiach praktykuje. Jakżem był wtedy bezrozumny, mówił Marcin Kruk, zamiast bowiem być wdzięcznym księciu za jego łaskę i korzystać z niej pilnie się ucząc, co mi tem łatwiej przyjść mogło, że za tę naukę, za życie i za całe utrzymanie książe za mnie miał płacić przez cały czas, zanim bym się był nauczył tego lepszego tkactwa, — to ja w kilka dni po przybyciu zebrałem się i zaraz piechotą ze Szląska do domu powróciłem. Jakżem to ja nienagrodzenie źle dla siebie wtedy postąpił i co za szkoda, żem nie miał nikogo, co by mi był wytłómaczył, że to sobie samemu przez to krzywdę robię. Później poznałem dopiero cały nierozsądek mego postępku, ale co raz się straci, już to potem nie odzyska się nigdy. Gdybym był wtedy miał rozum i skorzystał z łaski naszego księcia, byłbym dziś panem, bo bym umiejąc tkać lepsze wyroby, zarabiał też znacznie więcej jak dzisiaj“.

Przy tej sposobności musimy zrobić uwagę: że jeżeli się zdarzy kiedy komu taki dobroczyńca, co niežałuje kosztu na czyją naukę, to korzystać z tego należy całemi siłami, pamiętając o tem zawsze: że człowiek umyślnie lub przypadkiem wszystko co ma, może stracić, ale tego, co się nauczył dobrze za młodu, tego już nigdy nie straci i ma zawsze w ręku swoim gotową możność dobrego zarobku na utrzymanie własne.

Na drugi dzień p. delegat w towarzystwie przewodniczącego kółka, gospodarza Marcina Kruka oraz kilku innych jeszcze członków, zwiedzał niektóre gospodarstwa, aby mieć sposobność zwrócenia uwagi włościan na to, co by złego u nich było, a oraz dla powiedzenia, co by tu robić wypadało, żeby dochody z roli mogły być wyższe, o co przedewszystkiem powinno nam chodzić.

Zauważył jednak p. delegat, że niektórzy z włościan pewną obawę okazywali, żeby w skutku tych zwiedzań gospodarstw, nie nastąpiło jakie wyższe opodatkowanie. Otóż to jest najniesłuszniejsza obawa, ponieważ wiadomo: ze Zarząd główny kółek nic a nic nie ma wspólnego z podatkami. Nie może on ani powiększyć, ani zmniejszyć nałożonych przez rząd podatków i w tejże mierze nawet gdyby i chciał nie może nic zrobić. Jeżeli zaś Zarząd główny kółek poleca wysłanemu przez się delegatowi, aby się tenże starał na miejscu zwiedzać gospodarstwa włoscian należących do kółek, to jedynie dlatego, aby mieć przez to możność poznania, jakie są potrzeby gospodarzy, a oraz żeby mieć sposobność zwrócenia ich uwagi na poprawę tego, co jest złem lub błędnem, gdyż taka poprawa jedynie wpłynąć może na podniesienie im dochodu z roli.

W Szówsku daleko mniej już gospodarze podobnych nierozsądnych obaw okazywali, a kiedy jeden z nich Wawrzyniec Kłak na posiedzeniu kółka w obecności p. delegata począł narzekać na ciężkie podatki, to inni gospodarze zaraz się odezwali: że ponieważ Zarząd główny kółek nie ma nic wspólnego z podatkami i ponieważ zmniejszenie lub powiększenie ich zupełnie od niego nie zależy, to po co czas trwonić na podobne narzekania do niczego nie prowadzące, lepiej mówić o innych przedmiotach.

Rozumne to zdanie gospodarza w Szówsku — gdzieżby bowiem Zarząd główny mógł wpływać na podwyższenie podatków, — on który tak beziuteresownie zajmuje się podniesieniem dobrobytu włościan, nie żałując na to ani swej fatygi, ani też wydatków. Niech włościanie zatem dobrze pamiętają: że w całym kraju nie ma dla nich szczerych i życzliwych ludzi, jak właśnie ci wszyscy co czynnie interesując się kółkami rolniczemi pragną im tylko całemi siłami dopomagać, a o szkodzeniu nigdy ani pomyślą.

P. Delegat obejrzał też w towarzystwie członków kółka wiązownickiego, zalesienie gminnego odsepiska Sanu, bardzo dobrze wykonane, przyczem radził zasadzenie gminnego wybrzeża rzeki łoziną, już to dla powstrzymania niszczenia przez powodzie brzegów, a oraz dla utworzenia przez to nowego źródła dochodu dla gminy, ze sprzedaży łoziny do plecenia koszyków, gdyż ona teraz wszędzie poszukiwana i dobrze płacona.

(Dok. nast.)

KÓŁKA ROLNICZE.

Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych we Lwowie podaje do wiadomości, że od ostatniego ogłoszenia zawiązały się następujące Kółka rolnicze:

243. w *Szczyrku* (Biała) założona przez Marcelego Babr.
244. w *Sosolówce* (Czortków) założone przez p. Noëla i miejscowego ks. Proboszcza.

Jako trzeci członek „Założyciel“ Towarzystwa przystąpił WPan Artur Zaremba Cielecki, właściciel dóbr Porchowa z kwotą 100 złr. w 5cio procentowym liście zastawnym Towarzystwa kredytowego ziemskiego z bieżącym kuponem. Za to składa Zarząd główny Towarzystwa serdeczne „Bóg zapłać.“

Dalej w odpowiedzi na liczne zapytania Kółek co do sprowadzania soli wprost ze salin, Zarząd donosi, że Kółka życzące sobie nabyć większą ilość soli, winny wprzód zgłosić się po certyfikat na sól do Wydziałów Rad powiatowych i z tym dopiero certyfikatem posyłać do salin po sól, bo bez takiego certyfikatu soli nie wydadzą. *Z zarządu.*

Rozmaitości.

W Wielkiém Księstwie Poznańskiem przeprowadzili Polacy szesnastu swoich posłów do rajchstagu Berlińskiego; utracili zatém dwóch, gdyż w ubiegłej kadencji mieli ośmnastu swych przedstawicieli.

W Jędrzejowie, w kościele poklasztornym ks. Cystersów odbyła się na dniu 12 października doroczna uroczystość błogosławionego Wincentego Kadłubka, najprzód biskupa krakowskiego, a następnie zakonnika w tymże klasztorze. Błogosławiony Wincenty Kadłubek był przytem pierwszym kronikarzem Polski, który spisywał wypadki dawniejsze o jakich zasłyszał i te, które się za jego życia w Polsce przytrafiły. Zmarł on w tymże klasztorze w r. 1223., gdzie jest pochowany a więc temu 661 lat. — Około pięciu tysięcy ludzi zgromadziło się na tę uroczystość.

W jednym z 20 okręgów miasta Paryża urządzono dom z napisem „kawał chleba.“ W tym domu po za sieni znajduje się wielka sala z gołemi ścianami; przy jednej takiej ścianie stoi stół, na nim woda i ocet do przyprawy, przed stołem ławki. W głębi siedzi niewiasta, mająca kosze z chlebem i krająca ten chleb na kawały. Kto nie ma co jeść i z głodu umiera, przychodzi do tej sali, siada na ławie dostaje kawał białego chleba, zjada go, wypija szklankę wody z octem i idzie dalej. Do domu brać chleba nie wolno, trzeba go zjeść w owej sali. Przybywają tam ludzie bez wszelkich środków; żebraków z profesyi tam nie ujrzysz. Utrzymanie téj instytucji kosztuje 18.000 fr. rocznie czyli blisko 9 tysięcy złr. w. a. Gdyby we wszystkich okręgach urządzono takie sale, to Paryż wydałby na rok 360.000 fr. czyli 180 tysięcy złr. w. a. na chleb dla zgłodniałych, coby wypadło po 1.000 frankow czyli po 500 złr. w. a. na dzień. —

Polska rasa dojnych krów. W Sandomierskiem w wielu dobrach położonych w górach Świętokrzyskich utrzymała się jeszcze w oborach polska rasa krów, zwana świętokrzyską. W dawniejszych czasach krowy te hodowane starannie, przynosiły znaczne dochody, dając obfitość wyborowego mleka. Dziś pożyteczną tę i swojską rasę wypiera bydło holenderskie i szwajcarskie. Według zdania postępowych rolników, krowy świętokrzyskie hodowane umiejętnie, wytworzyłyby czystą rasę krajową, lepszą może niż wszelkie zagraniczne, bo powstałą w warunkach miejscowych paszy i klimatu. Woły tejże rasy, zwane „kamieniarskimi,“ maści czerwonej, są także słynne jako znakomita siła pociągowa i dotąd je u nas chętnie nabywają.

Pasza dla bydła ze śrótowanych lub mielonych ziarn roślin zbożowych i strączkowych. Gruby śrót, w pomięszaniu z długą i miernie zwilżoną sieczką ze słomy, trawią zwierzęta najlepiej. Ten też sposób zużytkowania śrótu jest jedynie dobry, wszystkie zaś inne są częścią szkodliwe, częścią niepożyteczne. Mielenia paszy nie zaleca się, bo mąka osłabia daleko bardziej organa trawienia, niż śrót; łatwo kiśnie, zamula żołądek i powoduje niestrawność. Wyskrobki ciasta i mąki z dzieży i kopanek od chleba lepiej wcale nie spasać, bo łatwo powodują niestrawność i zatwardzenie, mianowicie u owiec i kóz. Samej mąki na sucho nie nalezy wcale zadawać. Kto to robi, naraża się na to, że już w pysku zwierzęcia tworzyć się będą kule klajstrowate, trudne do połknięcia a obciążające nadto żołądek.

Laskowy orzech, jako krzew owocowy. Popyt za orzechami laskowymi staje się coraz żywszym. W Niemczech mianowicie zajmują się w wysokim stopniu hodowaniem laskowego orzecha, a w Anglii już oddawna znakomite z niego wyciągają korzyści. Na dowód przykład: koło Reading w Anglii znajduje się plantacya leszczyny tak urządzona, że rzędy leszczyny leżą na przemian z rzędami drzew owocowych jak jabłoni i grusz. Na jeden akr angielski przypada 640 krzaków leszczyny. Każdy z tych krzaków rodzi w siedmiu latach przeciętnie sześć razy. Plony te nie są zawsze jednakowo obfite, ale najmniej można liczyć 50 cnt. przychodu z każdego krzaku, co razem wyniesie 320 złr. Zdarzają się jednak lata, że dochód przeciętny z krzaku bywa 10 razy większy, a więc 5 złr. co daje razem 320 złr. Odbyt tam jest pewny i popyt za orzechami zawsze bardzo żywy. Na targ idą te orzechy w skrzynkach obejmujących po 100 funtów angielskich. Pamiętać jednak należy, że orzechy te są już w ulepszonych odmianach, że tamtejsi ogrodnicy starannie je wychowują, zasilajac glebę nawozem i obcinając wierzchołki, aby krzak się tém więcej z dołu rozrastał.

Najlepsze smarowidło na buty. Bierze się na wagę równe ilości żółtego wosku, białej żywicy, tranu rybiego i oleju lnianego. W odpowiedniej wielkości naczyniu rozgrzewa się najprzód olej z tranem, dodaje potem po kawałku wosk, a gdy się ten rozpuści, dodaje żywicę i ogrzewa tylko tak długo, dopóki rozpuszczona żywica niewymiesza się dobrze z innymi materyałami. Gdy nieco ochłodnie, smarujemy tem smarowidłem obuwie, przygrzewając z lekka, ażeby wsiąkło lepiej w skórę, która się robi całkiem nieprzepuszczalną dla wody.

Zadanie rachunkowe.

Kucharka kupiła 18 ryb za 1 zł. 80 ct. Były między niemi lepsze, które płaciła po 50 centów za sztukę, a były i drobne, za które płaciła po 10 ct. za 5 sztuk. Ile było większych sztuk, a ile drobnych?

Rozwiązanie zadania z Nr. 46 „Niedzieli“.

$8 \times 9 = 72 + 1 + 2 + 7 + 3 + 4 + 0 + 5 + 6 = 100.$

Ceny targowe z tygodnia

Nazwa zboża		Lwów (za 100 kilo) od zł.	ct.	do zł.	ct.	Kraków (za 100 kilo) od zł.	ct.	do zł.	ct.
Pszenica	biała	—	—	—	—	8	—	8	50
	żółta	—	—	—	—	7	90	8	25
	czerwona	7	—	7	60	8	—	8	60
Żyto		6	—	6	70	7	10	7	70
Jęczmień		6	70	7	50	6	80	7	75
Owies		5	50	6	—	6	90	7	15
Kukurudza		—	—	—	—	—	—	—	—
Groch		7	—	9	50	8	75	11	—
Tatarka		—	—	—	—	7	75	8	—
Proso		—	—	—	—	7	—	7	50
Koniczyna	czerwona	50	—	60	—	—	—	—	—
	biała	—	—	—	—	—	—	—	—

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Albert Wilczyński. Z drukarni K. Pillera.